Nr. 23. Niedziela, 6 (18) Marca 1888 roku. Rok V.

**Prenumerata**
*w Radomiu*
Rocznie . . . . . . . rs. 4
Półrocznie . . . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . . „ 1
Miesięcznie z odnoszeniem do domu . . . . . kop. 40
*z przesyłką pocztową:*
Rocznie . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . „ 2 „ 50
Kwartalnie . . „ 1 „ 25

# GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.



Dnia 18 Marca ś. Gabryela Archanioła.
„ 19 „ ś. *Józefa Oblubieńca N. Maryi P.*
„ 20 „ ś. Archipa W. i Wincentego B.
„ 21 „ ś. Benedykta Opata.

**Redakcya i Administracya przy ulicy Lubelskiej Nr. 137**
przyjmuje interesantów od g. 10 do 1 i od g. 4 do 7.
**Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.**

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut —
Zachód „ „ „ „ 6 „ 17
Długość dnia . . . . godzin 12 „ 10
Przybyło . . . . . „ 4 „ 32

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu *Redakcya „Gazety Radomskiej“* — sklepy pp. *Dubelta, Rakowskiego, Winklera* i księgarnie pp. *Grohmana* i *Zuckra.*

*Kierunek literacki* **„Gazety Radomskiej“** *w dniu 1-go Stycznia 1888 roku. objął p.* **Henryk Hugo Wróblewski,** *literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego“ i „Wieku“*

## *Przywileje Sandomierza.*

Według dosłownej relacyi, sporządzonej w r. 1820 przez Teodora Plagowskiego, prezydenta Sandomierza, przywileje starożytnego grodu były następujące:

Rok 1236 w Sandomierzu erekcya czyli przywilej lokacyjny od książęcia Leszka, Krakowskiego, Sandomierskiego i Sieradzkiego dziedzica, miastu Sandomierzowi Jura Magdeburgensi Theutonico na 228 łanach frankońskich zafundowanemu nadany*), przez który wszelkiemi wolnościami toż miasto jest udarowane jako to: wolnem sprowadzeniem towarów bez żadnego cła. Ustanowieniem składu wszelkich towarów i sukien, wystawieniem 4 młynów na Wiśle, wolnym ryb łowieniem w przeciągu mili, wolnym wrębem do lasów królewskich, wolną propinacyą wszelkich trunków prywatnie miastu należącą także o milę w okrąg prócz biskupowi i parafii Ś-ej Maryi nikomu mieć tejże nie wolno; ustanowieniem jarmarku czternastodniowego w dzień w Niebowzięcia Panny Maryi. Sądzeniem spraw wszelkiego rodzaju, z wyłączeniem od wszelkiej jurysdykcyi, jest nakoniec nadany most na Wiśle, a w czasie zepsucia się onego pozwolony przewóz, z którego prowent do kasy należeć powinien. Na ostatek nadana wolność bicia monety kurs w swojej okolicy mającej.

*) Łan wyznacza wymiar ziemi. Łanów frankońskich są dwa rodzaje: większy, zamykający w sobie łokci kwadratowych 851.512 ‰ a mniejszy zawierający takichże łokci 681.210 — Jakieby zaś miastu Sandomierzowi nadane były nie wiadomo.

Rok 1332. Przywilej N. Władysława na wolne przejście kupcom sandomierskim nie płacąc cła z towarami na Węgry przechodzących i powracających.

Rok 1336 w Krakowie· Przywilej N. króla Kazimierza, aby nikt pod żadnym protextem nie ważył się zapozywać mieszczan do żadnej jurisdykcyi prócz właściwej swojej wójtowskiej.

Rok 1343. Przywilej przez N. Kazimierza III uwalniający kupców Sandomierskich od opłacania cła.

Roku 1349 w Baranowie. Przywilej N. Kazimierza na łaźnią.

Roku 1366. w Krakowie. Przywilej N. Kazimierza na skład soli i śledzi w Sandomierzu: powyższego przywileju nastąpiło zatwierdzenie w r. 1375 przez Elzbietę królową: w r. 1389 przez Władysława króla i w r. 1390 ostateczne zatwierdzenie przez tegoż króla.

Roku 1410. Przywilej N. Władysława uwalniający wiecznemi czasy od podwód mieszczan sandomierskich.

Roku 1451 w Parczewie. Przywilej Naj. Kazimierza, ażeby mieszczanie sandomierscy do żadnego innego sądu nie byli pociągani, ale w własnym odpowiadali.

Roku 1453, 1457 i 1459. Przywileje od Najjaś. Kazimierza, ażeby nikt żadnego cła nie ważył się pobierać od mieszczan sandomierskich, niemniej w Zawichoście tak lądowego jakoteż cła.

Roku 1461. Przywilej Kazimierza króla na jarmark miastu Sandomierz na Wniebowstąpienie Pańskie.

Roku 1439. Zatwierdzenie przez N. Jana Albrychta wszelkich Praw, Przywilejów i Prerogatyw miasta Sandomierza, jakich inne główne używają miasta.

Roku 1496. Przywilej Naj. Albrychta ażeby kupcy żadnego cła i łokciowego od sukna nie opłacali.

Roku 1503, 1505, 1508, 1509, 1512, 1520, 1525, i 1526. Przywileje i Libertacye, ażeby kupcy i mieszczanie Sandomierscy żadnego cła nigdzie nie opłacali przez N. Najjaś. królów Kazimierza i Zygmunta nadane.

W r. 1515, 1533. Przywilej N. Zygmunta, ażeby przejeżdżający kupcy lub woły pędzący przez Sandomierz i most w miasteczku Ropczycach, będący placili cło miastu Sandomierzowi.

Roku 1524 w Lublinie dekret Najjaś. Zygmunta, uwalniający wiecznemi czasy miasto Sandomierz od płacenia podatku podczas koronacyi królów.

Roku 1549 przez Najjaśniejszego Zygmunta potwierdzenie wszelkich Przywilejów, Prerogatyw, Inskrypcyj, Jus Patronatus.

Roku 1559 Przywilej Najjaś. Zygmunta w Panktach wiecznemi czasy zachować się mianych 1-go. Że na sprowadzenie uzna do sprzedaży tylko magistrat na cenę układać; 2-o Pożytek z propinacyi tak od palenia jako i szynkowania wódek magistrat podług dawnego zwyczaju pobierać ma; 3-o Ażeby Jurisdykcya Starościńska tego prowentu uzurpować lub przeszkadzać nie ważyła się; 4-o Żydzi żeby żadnego towaru wagą lub miarą tak w mieście mieszkający jakoteż i obcy (ale tylko hurtem) przedawać nie ważyli..

Roku 1572 w Warszawie. Przywilej Najjaś. Zygmunta, którym od podatku szos zwanego, miasto Sandomierz uwalnia i ma być tak uważane czyli porównane z miastem Krakowem i Lwowem.

Roku 1574 w Krakowie przez N. Henryka króla zatwierdzenie wszelkich przywilejów miastu Sandomierz.

Roku 1576 w Krakowie przez N. Stefana króla zatwierdzenie wszelkich praw i Przywilejów miastu Sandomierz.

Roku 1588 Najjaśniejszego Zygmunta III na jarmark w dzień Narodzenia Ś-go Pawła.

Rok 1607 List N. Zygmunta III z pod Przytyka o pożyczenie dział, kul i prochu.

Roku 1613 w Warszawie. Naj. Zygmunta rozkaz, aby kupcy z żadnym towarem i stadami nie mijali Sandomierza i cło opłacali.

Roku 1633 w Krakowie przez dwóch radnych imieniem miasta przysięga wykonana na wierność Naj. Władysławowi.

W r. 1649 Potwierdzenie przez N. Jana Kazimierza wszelkich przywilejów i prerogatyw miastu Sandomierz służących.

W r. 1669. Potwierdzenie przez N. Michała wszelkich przywilejów od erykcyi aż dotąd.

W r 1680 w Krakowie przez dwóch Radnych imieniem całego miasta w czasie koronacyi wykonana przysięga na wierność N. Michałowi królowi.

W r. 1680. Dekret Naj. Jana III, którym porządek na wieczne czasy ustanowiony, szarwarki na potrzeby miasta z przedmieściów, z folwarków i wsiów miejskich jest oznaczony.

Roku 1683. Potwierdzenie przez N. Jana III wszelkich praw i przywilejów miastu Sandomierzowi służących.

Roku 1697 w Krakowie potwierdzenie przez Najjaśniejszego Augusta II wszelkich przywilejów nie mniej i opłaty przeznaczonej miastu od trunków i wszelkich towarów przez Sandomierz i inne miejsca prowadzonych.

Rok 1701 w Warszawie przywilej Augusta II na jarmarków 6 w mieście: 1-szy na Ś-ty Kazimierz, 2-gi na Ś-tą Agnieszkę, 3-ci na Ś-ty Wojciech, 4-ty na Ś-ty Stanisław, 5-ty na Ś-go Piotra i Pawła, 6-ty na Ś-ty Jan Kanty.

Rok 1704. W obozie pod Sandomierzem Przywilej Najjaś. Augusta II na monopolium tabaki w mieście samemu magistratowi dany.

Rok 1748. Potwierdzenie przez Najjaś. Augusta III wszelkich przywilejów i prerogatyw miasta Sandomierzowi służących.

Rok 1774. Dekret w sądach assessorskich z żydami mieszkającemi w Sandomierzu, którym używane wolności z krzywdą miastu są zakazane.

---

15

## PO BURZY.

OBRAZEK

*przez*

**Klemensa Junoszę.**

— Powtóre, a co w moich oczach znaczy najwięcej, pochodzi z rodziny obywatelskiej.

— No...

— Mój Leonie, przeczuwam, że chcesz się wyrwać z jakąś uwagą, a ja tego nie lubię... twoje demagogiczne przekonania schowaj gdzie pod ziemię i w mojej obecności nie popisuj się z niemi. Obecnie zwłaszcza mógłbyś ich nie pokazywać nikomu.

— Przecież nic nie mówię...

— Ale myślisz... to na jedno wychodzi!

— Nie, Andziu!

— Nie protestuj, proszę, znam cię dobrze. Wiem, że udajesz białego, ale w gruncie rzeczy jesteś czerwony, a ja nie chcę, żebyś takim był.

— Przecież gdybym był taki, jak mówisz, nie ożeniłbym się z tobą... jesteś arystokratka.

— O, to nie dowód, mój panie. Wszyscy jesteście jednakowi, boście wszyscy mężczyźni. Potomek Bayarda zajrzy w oczy lada chłopce, byle tylko była piękna — a najczerwieńszy demagog padnie do nóg księżniczce .. żeby go tylko chciała.

— Ależ, droga Andziu...

— Oh! nie przerywaj, o to nie ma sporu, pod tym względem nie może być dwóch zdań.

Gdy tak państwo Leonowie rozmawiali ze sobą, Zosia ukończywszy lekcye, zamknęła się w swym pokoiku, aby odpocząć trochę i zanim poproszą do stołu, chociaż część korespondencyi załatwić. Niewiele miała do pisania, tylko trzy listy, a właściwie dwa, gdyż trzeci do poczciwej Pętlickiej w rachunek nie wchodził i był już napisany. Zosia, wywięzując się z przyrzeczenia, danego swej przygodnej opiekunce, doniosła jej, że zajechała na miejsce zdrowo i że jest z posady zadowolona. Doniosła poczciwej babinie, że ją ma zawsze w pamięci i że przy pierwszej bytności w Warszawie nie omieszka jej odwiedzić.

Inna rzecz z listem do matki, do tej dobrej, strapionej i cierpiącej...

W tem piśmie chciałaby Zosia wypowiedzieć wszystko, wszystko, zdać sprawę z każdego dnia, z każdej godziny niemal. Wyspowiadać się ze swej tęsknoty do najbliższych i najdroższych sercu, ze wszystkich myśli swoich, rojeń i marzeń. Pragnęłaby opisać najbardziej szczegółowo ludzi, wśród których się znajduje, dzieci, które uczy, zwyczaje domu, w którym przebywa.

Wie ona, że gdyby mogła jakim cudem znaleść się na chwilę przynajmniej z matką, to pytaniom nie byłoby końca, najmniejszy szczegół pobytu wśród obcych musiałby być opowiedziany.

Siadła przy stoliku i puściła drobną rączkę po papierze. Szeregi małych zgrabnych literek, niby dwa sznureczki równe, snują się z pod jej paluszków.

Już zapisała kartkę jedną, drugą i trzecią, już arkusik się skończył, a tu jeszcze tyle do powiedzenia zostało! Bierze drugi arkusik i ten nie wystarcza, robi więc przypisek i jeszcze odsyłacz. Boć nietylko o sobie donieść, ale i o kochanych zapytać w liście potrzeba: Co robi mama? co siostra, jak dzień przepędzają, czy zdrowe są, czy myślą kiedy o swojej Zosi, czy rozmawiają o niej?

Dziwią się ludzie długim, drobiazgowym listom kobiecym, wyśmiewają obfitość przypisków i dodatków, ale naprawdę nic w tem śmiesznego nie masz. Córka przed matką chciałaby duszę otworzyć, więc też pisze i pisze, bo wie, że dla matki najdrobniejsze szczegóły obojętne nie będą i że zostaną z rozrzewnieniem przyjęte.

Do pisania trzeciego listu zabrała się Zosia dopiero, gdy już w całym pałacu lipowskim światła zagasły, a noc rozpostarła nad okolicą swój wielki płaszcz gwiaździsty.

Cicho jest, śpią wszyscy, tylko chwilami szczekanie psów we wsi, lub ostrzejszy poświst wiatru przerywa spokój i milczenie nocy.

Do ułożenia takiego listu, jaki Zosia ma kreślić, potrzeba wyjątkowego spokoju, bo list to niezwykły i do napisania nie łatwy. Zosia pragnęłaby wyrazić w nim uczucia swoje, określić tęsknotę, ale się musi w wyrażeniach miarkować... wyrazy najoględniej dobierać, gdyż każdy silniejszy okrzyk żalu albo tęsknoty mógłby przyczynić cierpień temu, do kogo pisany.

Czyż on tam, zdala od swoich, nie rozżala się i nie tęskni? Czyż można rozjątrzać ranę, jaką ma w sercu... przeciwnie, raczej odwagi i otuchy i wytrwałości dodać mu należy. Powinien list przyjść do niego niby duch pocieszyciel z promienną gwiazdą u czoła, niby dobra wróżka z gojącym balsamem na rany, zwiastunem lepszej doli .. Nie łatwe to zadanie pocieszać, gdy we własnem sercu żal i smutek nurtuje, koić tęsknotę, będąc samej stęknioną, mówić o nadziei, gdy jej się w duszy własnej nie ma. I jeszcze w jaki sposób mówić? jakich wyrazów używać? Czy list dojdzie do niego bezpośrednio, czy też wpierwej obce oczy na nim spoczną?

*(D. c. n.)*

Rok 1778. Dekret w sądach assessorskich między miastem o jurysdykcyą Sandomierską ferowany względem przeszkód miastu czynionych w posiadanych wolnościach.

W Roku tymże 1778. Dekret kapitulny sub die octava Septempri, którym przyznaje prezentowanie Prezydentowi wraz z magistratem jednego Mansyonarza, jednego wikaryusza, jednego psałterzystę.

Nakoniec w roku 1670. Dekret w sądach Jego Królewskiej Mości Referendarskich między miastem i włościanami wsiów Radoszek, Wysiadłowa, i Ocinka, którym dziedzictwo tytułem dóbr ziemskich miastu przyznane a włościanom posłuszeństwo nakazane.

## SONET.

Taką, jak byłaś — nie wstaniesz z mogiły!
Nie wrócisz na świat w dawnej swojej krasie;
Musisz porzucić kształt przeszłości zgniły,
Na którym teraz robactwo się pasie.

Musisz zatracić nie jeden rys miły,
I wdzięk w dawniejszym uwielbiany czasie...
Lecz nową postać wziąść i nowe siły,
I nowych wieków oręż mieć w zapasie.

Grób cię nie odda światu — widmem bladem,
Z mogilnej pleśni i zgnilizny plamą,
Do wnętrza śmierci przesiąkniętą jadem...

Lecz przystrojona w królewski dyadem,
Musisz do życia wkroczyć życia bramą,
Musisz być inną! choć będziesz tą samą.

*El...y.*

## Głosy publiczne.

XVI.

### Odpowiedź

na artykuł p. Em., umieszczony w „Głosach publicznych" w „Gazecie Radomskiej" z dnia 15 Marca r. b.

Poruszając kwestyę stosunków wiejskich na tle czysto obserwacyjnem, starałem się odszkicować ją tak, jak ona się przedstawia w życiu praktycznem w chwili obecnej.

Nie zapierając się przekonań swoich, śmiem twierdzić, że w opisie moim, nie minąłem się z prawdą. Przekonania moje snać, nie podobały się wszystkim, bo znalazłem przeciwników, którzy wystąpili przeciwko mnie, z najróżnorodniejszemi zarzutami.

Chmurnie i gniewnie wmawiają oni we mnie pojęcia, o których nie śniłem nawet nigdy.

P. Em. w „Gazecie Radomskiej" w swej sążnistej replice wkłada w usta moje to przewodnie zdanie: „nie ma kwestyi włościańskiej"!

Gdzież to p. Em. wyczytał w moim artykule te słowa? Bo doprawdy, pisząc w tej kwestyi, od początku do końca traktowałem rzecz tylko o włościanach i chłopie, a pisząc o niej, musiałem być przekonany o jej istnieniu. Inaczej, byłbym kwestyi tej nie dotknął, bo na nieszczęście, nie czuję w sobie talentu poety, nie mógł bym pisać z natchnienia.

Wychodząc z tego założenia, p. Em. z powagą uczonego profesora mówi długo na temat, warstw społecznych, mówi o uprzywiljowanej i uciśnionej klasie. W zamierzchłej przeszłości szuka sprzeczności interesów dwóch klas, mówi dalej o nowych prądach rewolucyi francuzkiej, o niezbyt dodatnim wpływie tych prądów w XIX wieku.

Ależ na Boga! czego p. Em. chce odemnie, wszakże nie zaprzeczałem i nie zaprzeczam tej prawdzie historycznej i Jego twierdzeniu.

Wychodząc tylko z uwagi, że stosunki wiejskie w naszem społeczeństwie, z chwilą uwłaszczenia włościan, weszły w dziejową nową fazę, że ulegając przeobrażeniom, kształtują się, że tak powiem, na nowej formie, i urabiają odpowiednio do chwili, na faktach życiowych, traktowałem kwestyę włościańską z tego właściwie punktu widzenia, a nie z innego.

Śledząc za objawami życia wiejskiego, z tych tylko objawów najnowszych zdałem sprawozdanie, pocóż więc p. Em. wyczerpuje się swoją erudycyą, i wysila się dla pobicia mnie na pociski, w jego tylko mniemaniu tak pewne.

P. Em. zarzuca mi dalej, że bezwiednie ulegam wpływowi kastowemu, i dla tego stronne są moje przekonania, odnośnie do przekonań, to są urobioną moją własnością, i dla tego za lada wpływem, nie zmieniam ich, jak się przywykło zmieniać kapelusz na głowie.

Odnośnie do stronności moich przekonań, to gdyby p. Em. zechciał był łaskawie czytywać mnie uważniej, przekonałby się niezawodnie, że dotykając bez przerwy prawie lat parę stosunków życiowych włościan, i wnikając w to życie daleko więcej, jak w życie dworu, służę raczej zasadzie, a nie partyi żadnej, które po za mną zostają.

W przedstawieniu stosunków wiejskich upatrzył p. Em. więcej bujnej fantazyi mojej: jak rzeczywistości.

Wszakżepowiedziałem przecież: że w stosunkach wiejskich, nie ma obecnie, ani idealnych rozczuleń stron obu, ani też nie ma wrogiej nienawiści, a ogólnie biorąc, stosunki te przybrały charakter stosunków ludzkich jak jest rzeczywiście. Tam, gdzie jest rzeczywistość, nie może być fantazyi.

Sądzę, że w określeniu powyższem, więcej p. Em. znalazł sprzeczności w upodobaniach i wierzeniach swoich, jak wszelkiej urojonej fantazyi.

Przekonania moje, wypowiedziane najszczerzej, w tym względzie nie mogły widocznie trafić do gustu, i zadowolnić na swą modłę urobionych pojęć p. Em.

Ale to już wina naszych odrębnych poglądów, a nie moja osobista, za którą też nie czuję się być odpowiedzialnym.

Dla powyższej też pewnie przyczyny p. Em. przychodzi do wniosku, że w pojęciu mojem normalność, rozumiałem i harmonijność stosunków wiejskich, bo zkądżeby zauważył ową harmonię, o której nie wspomniałem nawet w traktowanej przezemnie kwestyi.

Co do mnie, nie żądając więcej na teraz, rad jestem i samej normalności stosunków, bez względu, czy ją dobra wola, czy rozwaga sprowadziła. Nie badając ściślej działającego tu czynnika, zaznaczyłem tylko fakt ten, jako rzeczywisty, i zarazem pocieszający, a sądzę, że zdanie powyższe, nie tylko ja sam podzielam.

Zadziwiającą więc znajduję domyślność p. Em., który umiał czytać między wierszami mego artykułu to nawet, czego tam wcale nie było.

A przecież ze swej strony nie śmiem p. Em. posądzać o bujną fantazyę, w którą mnie tak uprzejmie zaopatruje mój przeciwnik.

Wdalszym ciągu swoich zapatrywań p. Em. mówi: Trzeba umieć patrzeć na stosunki wiejskie. I ja gotów jestem powtórzyć za p. Em. to samo, dodam tylko: że trzeba umieć i chcieć patrzeć na stosunki wiejskie nie z chodnika miejskiego, lub krzesła teatralnego podczas sztuki ludowej, ale z szerokiego gościńca życia wiejskiego, bo sam punkt obserwacyjny ma tu ogromne znaczenie, i decyduje o samej obserwacyi.

P. Em. czuje do mnie żal, że tylko na jego artykulik zwróciłem moją uwagę, w którym autor komentuje fakt kradzieży koła przez wiejskiego złodzieja, a rozmyślnie jakoby nie wspomniałem nawet o tendencyjnych opisach podobnych faktów, umieszczonych w „Gazecie Radomskiej" w roku ubiegłym.

Jakkolwiek nie odpowiadałem specyalnie na powyższe opisy, to jednak ze swego punktu widzenia i przekonania poruszałem w „Gazecie Radomskiej" tę samą kwestyę w artykule umieszczonym w tejże Gazecie w listopadzie r. z.: „Kilka słów w kwestyi chłopskiej". Gdyby więc p. Em. łaskawie zwrócił swą uwagę na powyższy artykuł, byłby mi przynajmniej pod tym względem nie robił zarzutu.

Nie dotykając ze swej strony kwestyi robotnika wiejskiego, nie wspomniałem z tego powodu i o proletaryacie wiejskim bezrolnym, uważałem to bowiem za kwestyę zupełnie odrębną.

Nie potrzebnie więc p. Em. wysila się na sprostowanie moich poglądów, bo ja nie chcąc mięszać pojęć, nie ujawniłem w tej kwestyi ani jednego nawet swego zapatrywania.

Przesadza więc p. Em. w uprzejmości dla mnie, bo uprzedza nawet myśli moje, i rachuje się z niemi.

P. Em. w końcu utrzymuje, że gniew i oburzenie moje potwierdzają tylko zdanie jego, gdyż nie przypuszcza, abym mu chciał robić „zaszczyt" sprowadzenia dysharmonii tam, gdzie panuje zgoda.

Mówiłem, że stosunki wiejskie przybrały charakter stosunków ludzkich, każdej stronie właściwych, to jeszcze nie znaczy, jak chce myśleć p. Em., że stosunki te uważałem za ostatni wyraz zgody i doskonałości, nie potrzebującej już pracy z poczucia obowiązku płynącej.

Nie miałem więc zamiaru, robić p. Em. „zaszczytu" w sprowadzeniu dysharmonii, bo uprawianie nienawiści między warstwami społecznemi, nie uważam wcale za zaszczytne.

Dnia 16 marca 1888 r.

*Fr. Kuźnicki.*

## POWÓDŹ.

Z Zawichosta pod dniem 10-tym otrzymujemy następujące pismo:

Po mrozie 18 stopniowym, jaki mieliśmy w poniedziałek, temperatura podwyższała się. Stan wody w Wiśle wachał się między 0.40 a 0.39 sażenia. Od czwartku mamy odwilż. Temperatura raz $+ 2^1/_2{}^0$, drugi raz $+ 2^0$ lub $+ 3^0$. Deszcz pada ciągle — z małemi przerwami, śnieg topnieje szybko, drogipopsuły się, źle jechać sankami a kołami niepodobna.

Wisła wygląda szaro. Woda spływająca z gór, nie dostaje się pod lód, lecz zostaje na powierzchni, przez co nadaje jej wygląd szarawy. Od wczoraj do dziś przybyło zaledwie wody jeden cal, czyli że z 0.39 sażenia podniosła się do 0.40 saż. Lód gruby, aby go podnieść i połamać potrzeba, ażeby wody przybyło do 8 stóp.

Obecnie mamy $+ 4^0$ ciepła i barometr od wczoraj spadł 7.39,0. Wiatr zachodni.

*Rakowski.*

* *

Z Zawichosta korespondent nasz pod dniem 14 b. m. pisze: Wskutek wylewu Opatówki, mieliśmy kilka dni utrudnioną komunikacyę z Sandomierzem przy moście w Dwikozach. Pocztę otrzymywaliśmy nieregularnie. Obecnie Opatówka wróciła do koryta.

W czasie zatoru, uformowanego pod Szczytnikami, woda zerwała wał, chroniący grunta i łąki od zalewu, należące do Kamienia - Mściowskiego, Mściowa, Bożego-daru i Szczytnik, zalała pola i łąki, a nawet dostała się aż do mieszkań. Szczęście, że mieszkańcy przed katastrofą zdą-

## To i owo!

II.

Dwie ważne sprawy. Męczennicy obowiązku. Żądza wrażeń i jej zaspokojenie. Nach Kamerun! Przygody w kraju cywilizowanym. Dzicy u nas i w Afryce. Obawy powszechnej emigracyi i wzrostu ilości „chwał" narodowych. Publiczność i teatr. Nie damy się wziąść na kawał.

W obecnej chwili trudnoby znaleźć pomiędzy nami człowieka, mogącego z zimną krwią mówić o śmierci cesarza Wilhelma i o... zimie. Miejscowi polityci i mężowie stanu *in partibus* snują najprzeróżniejsze kombinacye i przypuszczenia, podsycane przez nasze „Times'y i Herald'y", niestety podsycane zbyt rzadko, zbyt sporadycznie, wskutek niełaskawości zimy, która zdążyła już oburzyć na siebie nawet najcierpliwszych.

Bo i jak tu jej nie złorzeczyć, kiedy w czasie najciekawszych wydarzeń w Europie przerywa drogi i rujnuje mosty, a świeżą pocztę zatrzymuje z tamtej strony dołów i wybojów.

Nigdy nie zazdrościłem losu urzędnikom poczty, ale w obecnych czasach tembardziej: trzeba bowiem widzieć tych męczenników obowiązku, jak, szturmowani przez zastępy żądnych nowin prenumeratorów, mogą im zamiast gazet pokazywać jedynie kwaśne miny, otrzymując w zamian bazyliszkowe spojrzenia, które zatrzymują przy sobie, jako wysłane pod niewłaściwym adresem.

Jakby dla powetowania nowin z wielkiego świata figlarka—zima urządziła nam własnym zachodem powódź. Wprawdzie malkontenci i w tym wypadku narzekają, że u nas nic się nie udaje na wielką skalę, ale ludzie patrzący głębiej, widzą w tym wypadku wyraźny dowód do pognębienia złośliwych, który utrzymują, że w Radomiu wcale nie ma rzeki; inni zaś, żądni wstrząsających wrażeń, zaspakajali je ofiącie, wystawiając po całych dniach na moście i śledząc bieg rozhukanej Mlecznej. Tak więc nasza żądza wrażeń i nowości znalazła sobie naturalne ujście, co niewątpliwie wpłynęło na znaczne oziębienie zapałów temperatury, zbytnio podniesionej przez nawał wypadków politycznych.

Nie dla wszystkich jednak wrażenia te wystarczyły, kto's pojechał do Kamerunu...

Czy dla doświadczenia niebezpiecznych przygód? Czy może dla zobaczenia dzikich, wydających radosne wycia na widok cudzego nieszczęścia?...

Jeżeli tylko dla tego, to nie potrzebnie fatygować się tak daleko. Mamy i na miejscu przygody — mamy również swoich własnych dzikich. Dość mu było przejechać się na Dzierzków i stanąć w obronie zagrożonych biedaków, których systematycznie rabuje jakaś szajka złodziejska — lub przespacerować się w nocy po ulicach Sandomierza, przypominających, podług malowniczego opisu korespondenta, prawdziwe „Dantejskie piekło", dość mu było wreszcie wyjechać w czasie roztopów o parę wiorst za Radom, aby utonąć w błocie, lub, stoczywszy z nim rozpaczliwą walkę, powrócić do domu i... przeczytać własny nekrolog.

Dzikich nam również nie brak, czego świeży dowód daje wypadek w Malczewie. Rzecz się przedstawia w takiem świetle: spekulant kupuje las, buduje w nim baraki dla służby i o kilka kroków od drogi buduje studnię dla ich wygody; wprawdzie studnia nie ocembrowana i nie przykryta, jak tego wymagają przepisy, ale kosztuje za to taniej, a ludzie mają przecież na to oczy, żeby w nią nie leźć. I jakoś, dopóki służba mieszka w miejscu, wszystko idzie dobrze, ale po wycięciu lasu gajowi przenoszą się dalej, a nikomu na myśl nie przychodzi, że na drodze nie wolno zastawiać pułapek na ludzi. Wreszcie i pieniędzy szkoda na zasypanie studni, bo jeśli dotąd nikt w nią nie wpadł, to i w przyszłości pewno nikt nie wpadnie. Dotąd więc wszystko w porządku: pieniądze zostały w kieszeni, a zapomniana studnia na drodze. Trzeba dopiero strasznego wypadku, aby o niej przypomnieć, a w takich warunkach wypadek nie daje na siebie czekać. To też, kiedy śniegi przykryły zwierzchu otwór studni, przechodzący chłopak, nie wiedząc o jej istnieniu, dał krok fałszywy, wpadł i utopił się. Chłopak ten był jedyną podporą starej matki i idyoty brata, których utrzymywał własną pracą—co w danym razie potęguje grozę położenia, ale go nie zmienia ani na jotę. Śmierć, spowodowana kilkurublową oszczędnością, oto fakt, z poza którego wyziera wstrętne oblicze chciwości.

I po co nam jeszcze jeździć aż do Kamerunu?...

Z innych jeszcze powodów ten wyjazd nie wzbudza we mnie radosnego uniesienia, jakiem powinienbym się przejąć ze względu na to, że jednostka, do tego, co i ja grodu należąca, przedsiębierze wyprawę w dalekie strony, aby się może stać jedną z naszych „chwał" narodowych. Zestawcie bowiem naszę manię naśladownictwa z wiadomością, że dyrekcya radomska Towarzystwa kredytowego ziemskiego wystawia na sprzedaż 51 majątków, a z równym mojemu niepokojem spojrzycie w sfinksową twarz przyszłości. Pomyślcie bowiem, że ziemianie, z taką łatwością wyrzucani z majątków, zechcą za powyższym przykładem wywędrować do Kamerunu, aby z równą łatwością zostać „chwałami" narodu; pomyślcie dalej, że i inne klasy społeczne znajdują się w również opłakanych stosunkach i — mogłyby zrobić to samo.

Niestety, nawet z punktu widzenia Redakcyi, chcącej mieć jak najwięcej „własnych korespondentów" z krain odległych, nie może nam się uśmiechać podobna perspektywa; mielibyśmy bowiem obfitość „własnych korespondentów", a dotkliwy

żyli wyprowadzić się i przeprowadzić inwentarz do Słupczy i Dwików.

Dziś od rana woda zaczęła nanowo przybierać z 1.55 podniosła się do obecnej chwili (godz. 4 po poł.) do 1.66 sażenia.

Przybór ten prawdopodobnie pochodzi albo z puszczenia Sanu, albo utworzenia się zatoru gdzieś w dole rzeki pod Kuliszanami lub dalej.

Na artykuł, zamieszczony z Zawichosta w ostatnim numerze Gazety, odpowiem wkrótce. Zresztą nic nowego.

*A. Rakowski.*

**Sandomierz** d. 17 marca, godzina 12 minut 27 (telegram własny „Gaz. Rad.). **Zator na Sanie pod Radomyślem i Rozwadowem stoi. San płynie starym korytem. Klęska straszna, ludzie pozbawieni żywności i wszelkiej pomocy.** Inż. *K. M...*

* * *

Z Sandomierza pod dniem 14-tym b. m. otrzymujemy następujące pismo: Do godziny 8-ej rano 11 b. m. woda na Wiśle trzymała się w mierze, dochodząc do 0.55 saż., o godz. 8 zaczęła przybierać i doszła o g. 12 w nocy do 1.09 sażenia, która to wysokość przetrwała do g. 1 w nocy.

O godz. 1 w nocy d. 12 b. m. lód zaczął pękać a o godz. 1 m. 30, przy stanie wody 1.25 saż„ lody z gwałtownym szumem ruszyły, o godz. 3 rano wysokość doszła do maximum 2.13 saż. z powodu zapchania się lodów pod Mściowem, dziś rano wysokość dochodzi do 1.43, która się trzyma od godz. 10 rano dnia wczorajszego.

O ile z powodu utrudnionej komunikacyi mogłem się dowiedzieć, oprócz zalewanych przy każdem wezbraniu miejscowości niebronionych wałami, jakoto: Koćmierzowa, Zawisełcza, dolnego Sandomierza, Kamieńca itd., ucierpiały tylko Boży Dar i Szczytniki z powodu przegórowania przez wody wałów pod Mściowem.

Z przyczyny nadzwyczaj wysokiego stanu wody przy puszczaniu, a także tej okoliczności, że San puścił w dobę po Wiśle, oprócz czasowych zapchań koryta, które woda w parę godzin usunie, w tym roku zapewnie groźnych zatorów nie będzie.

Dołączam wykaz wysokości wody oraz spostrzeżeń meteorologićznych za ostatnie dni, czynionych o godz. 1 po południu.

| Dnia | Mies. | Temp. R° | Barometr w mil. | Wysokość wody sażni ros. | Kierunek wiatru |
|---|---|---|---|---|---|
| 10 | Marca | +4,0 | 733,9 | 0.44 | |
| 11 | | +3,4 | 731,5 | 0.67 | |
| 12 | | +2,0 | 728,9 | 1.82 | |
| 13 | | +2,0 | 730,9 | 1.41 | |
| 14 | | —4,0 | 736,5 | 1.42 | |

*Uwaga.* 12-go najwyższa 2.13 o g. 3 rano, 13-o w nocy przymrozek —1° R.

Pod Zawichostem Wisła puściła 12-go b. m. o godzinie 4 popołudniu przy stanie 1.58, który najwyżej doszedł do 1.94.

San puścił w nocy 13-go marca.

Z Zawichosta pod dniem 15 b. m. donoszą nam: Woda spada 1.52 sażenia, kra rzadko płynie. Mróz 10 stopni, w górze zator, okoliczne wioski zalane.

Z Nowo-Aleksandryi dochodzą smutne wieści, most pod Nowym Dworem rozbity, wiele wsi zalanych.

Inż. *K. M.*

* * *

Z Ostrowca pod d. 12 b. m. p. Chwalisław Kopeć donosi nam co następuje:

Przerwa komunikacyi z powodu roztopów i wylewów rzek jest utrapieniem naszej okolicy. Zaledwie uporano się ze śniegiem, nastąpiła powódź. Niewielka, lecz burzliwa Kamienna przerwała w kilku miejscach plant kolejowy i uszkodziła mosty. Jesteśmy literalnie odcięci od reszty cywilizowanego świata. Poczta wprawdzie dochodzi, lecz furmankami, ale tylko z Kunowa. Nagromadzony towar na rampie kolejowej od paru tygodni będzie jeszcze długo pewnie wystawiony na śniegu i deszczu, które do konserwacyi rzeczy, podlegających zepsuciu, nie bardzo się chyba przyczyniają.

Wylew rzek i roztopy zrządziły wiele szkód i naraziły szczególniej rolników na dotkliwe straty, gdyż w razie nawet nadejścia wiosny, roboty w polach będą bardzo opóźnione.

* * *

Ze Staszowa korespondent nasz pisze: Nagłe i niespodziewane roztopy spowodowały wylew Czarnej; pół miasta i kilka wiosek znajduje się pod wodą.

Panika i popłoch ogromny — straty olbrzymie.

Kilka budynków runęło, z ludzi nikt nie utracił życia, lecz wielu straciło całe swe mienie, gdyż powódź nastąpiła w nocy, więc nie można było myśleć o ratunku.

* * *

Z Kunowa pod dniem 12 b. m. koresp. nasz pisze. Raptowna odwilż po ciężkiej i śnieżnej zimie, sprowadziła nam gwałtowny napływ wód, które nie mogąc się pomieścić w rzekach, spowodowały wylew i robią straszliwe spustoszenia.

Z pomiędzy innych najgroźniejszą okazała się rzeka Kamienna, która wystąpiła ze swych brzegów tak dalece, że prócz pokrycia wodą nadbrzeżnych pól i łąk, na przestrzeni kilku wiorst, zniosła prawie wszystkie mosty, zastawy i upusty.

Plant kolei Iw. Dąbr. również jest oblany wodą z dwóch stron i znacznie uszkodzony, wskutek czego pociągi pomiędzy stacyami Kunów, Ostrowiec obecnie nie kursują; sama zaś stacya Ostrowiec ze wszech stron otoczona jest wodą.

Fabryki żelazne, młyny i wogóle wszystkie te zakłady przemysłowe, w których motorem jest woda, obecnie znajdują się w stagnacyi.

Straszny ten żywioł sprowadzi dla naszych przedsiębiorców i rolników olbrzymie straty materyalne.

* * *

Z Przedborza pod d. 11 b. m. korespondent nasz pisze: Dziś o godz. 7 rano woda w Pilicy podniosła się do 14 stóp. Lody ruszyły. Fale zerwały most taryfowy, zalały baraki wojskowe, mieszczące się w domu p. Lichtensteina i szpital wojskowy w domu p. Rosenblatta. Komunikacya między jedną a drugą połową miasta, które przedziela Pilica, przerwana, odbywa się jedynie na promach. Panika nie do opisania. Straty znaczne.

* * *

W Konarach, majątku p. A. Helbicha, spokojna zwykle rzeka Radomka zagrażała poważnem niebezpieczeństwem młynowi angielskiemu—to też ośmiu ludzi dworskich z pisarzem na czele, wsiadłszy na wóz, zaprzężony w parę silnych dworskich koni, postanowiło przebić się przez wzburzone fale, by pospieszyć z pomocą zagrożonemu młynowi. Zaledwie jednak wjechali w bród, bystry prąd rzeki wywrócił wóz ze wszystkimi — ludzie czepiając się wierzb nadbrzeżnych, ocaleli, ale konie i wóz przepadły. Straty znaczne.

* * *

W Przytyku podczas powodzi starozakonny S., broniąc stosu drzewa przed zaborczemi falami szalejącej Radomki, wszedł nieopatrznie na duży odłam lodu i ani się spostrzegł jak nadbiegająca z tyłu kra zepchnęła go na środek rzeki. Nie tracąc jednak przytomności, zapomocą trzymanej w ręku osęki, przedostał się na krę większą, z tej na trzecią i gdy tak rozpaczliwie usiłował dostać się do brzegu, wpadł nagle w wodę, gdzie byłby niechybnie śmierć znalazł, gdyby nie śpieszna pomoc jednego z rybaków, który z łodzią wśród kry nadpłynął.

* * *

Zarząd dóbr Sucha, własność p. Wodzyńskiego, przez pełnomocnika swego, p. Sakowicza, uczynił w ubiegły czwartek u JW. Gubernatora radomskiego starania o pozwolenie użytkowania dynamitu do rozbicia zatoru na Pilicy pod Białobrzegami, w celu ochronienia mostu, będącego własnością dóbr.

Po opadnięciu wód nad Pilicą znaleziono zwłoki utopionego mężczyzny.

* * *

Ze Staszowa (pow. kozienicki) p. W. donosi nam:

We wtorek z przeciwnego brzegu Wisły w chwili pękania lodu przeprawiały się utartym przez Wisłę szlakiem dwie furmanki; pierwsza żydowska, zaprzężona w parę koni i objuczona znacznym ciężarem, przedostała się szczęśliwie — druga zaś, powożona przez kogoś nieznajomego wiozącego żonę i dwoje dzieci — wśród raptownie i ze straszliwym hukiem pękających lodów padła ofiarą rozszalałego elementu a wraz z nią i czworo ludzi.

* * *

Pod wsią Kamień utworzył się na Wiśle zator 9 wiorst długi, w tem miejscu bowiem lody, pędzone przez fale, spiętrzyły się w zwał olbrzymi.

* * *

Z Iwangrodu korespondent nasz pisze: Wiadomo już wam, że Wisła pod Iwangrodem ruszyła we wtorek. Obecnie spokojnie, kra płynie drobna, poziom wód wzniósł się do 18 stóp. Mieszkańcy Powiśla w trwodze, gdyż po nadejściu ponownej odwilży spodziewają się groźnego wylewu. Do tej pory wysoko nie było czynne, czuwa jednak i jest w pogotowiu.

* * *

W Warszawie lody na Wiśle pękły ze straszliwym hukiem i ruszyły we środę o godz. 8 min. 45 wieczorem.

Przybór wód gwałtowny — poziom ich o godz. 4-tej w nocy dosięgał do stóp 20 i cali 3.

(„Gazeta Polska" zaprzecza, jakoby poziom wynosił 24 stóp; pogłoski te są nieprawdziwe.)

W chwili, gdy lody ruszyły, olbrzymie płyty lodowe, rozbijające się o filary kamienne, wstrząsały całym mostem.

Saska Kępa i park aleksandryjski był pod wodą, część Pragi zalana, ulice Bugaj, Boleść, Rybaki najwięcej ucierpiały, gdyż woda zalała niższe mieszkania i sięgała do pierwszego piętra.

Niebezpieczeństwo, jak zaznaczają pisma warszawskie, na razie minęło — straty jednak znaczne.

* * *

„Kuryer Warszawski" otrzymuje straszną wiadomość, że podobno pod Józefowem znajdowało się na środku rzeki w chwili puszczania lodów dziesięć osób, które wszystkie znalazły śmierć.

* * *

Zarząd kolei Dąbrowskiej w Warszawie otrzymał depeszę treści następującej: „Maleńka rzeczka Nida, króra dotąd zachowywała się zwykle bardzo spokojnie, w trzech ostatnich dniach olbrzymio wezbrała, zalewając nasyp kolei iwangrodzkiej.

Woda zupełnie przerwała komunikacyę telegraficzną, ponieważ słupy telegrafu w kilku miejscach zostały przewrócone, a nawet druty pozrywane.

Wszystkie depesze służbowe przez czas trwania przerwy telegraficznej, załatwiać będzie kolej wiedeńska, na co uzyskano już decyzyę dyrekcyi kolei wiedeńskiej.

---

brak czytelników. Dajmy zatem pokój zamorskim podróżom, a postarajmy się raczej utrzymać na własnych śmieciach.

Chcąc w jakikolwiek sposób przerwać wątek tych wielkopostnych rozmyślań, zajrzałem do teatru i przeraziłem się na widok... pustek. Aby sobie wytłomaczyć to zjawisko, mogłem rozumować w ten sposób: albo teatr daje stare i ograne sztuki, albo nowe sztuki przedstawia źle. Pierwszemu twierdzeniu zaprzeczył odrazu afisz, który trzymałem w ręku, a który opiewał „Nowy dziennik" Bałuckiego. Za to ostrzyłem sobie zęby na skrytykowanie gry artystów, spodziewając się, że znajdę do tego aż nadto powodów; ale i na tym punkcie zostałem zawiedziony: sztuka była grana w ogóle dobrze, z werwą i zrozumieniem rzeczy. Dla czego więc publiczność nie bywa w teatrze? Postawiony przed takim dylematem, czuję się bezsilnym do jego rozwiązania. Zastanawiam się więc, czy w tym wieku konkursów nie ogłosić konkursu na rozwiązanie tego pytania? Na wszystkie bowiem zachęty i pochwały, publiczność nasza jest głuchą, jak rozkapryszona kobieta, i odpowiada nie zmiennie swoją nieobecnością: „nie mnie brać na kawały?..

A kogóż to, szanowna matrono, brano na wszystkie przyjezdne cyrki, na wszelkiego rodzaju pajaców i linoskoków?

*Iwo.*

# Pogadanki Naukowe.

II.

W ostatniej pogadance oprowadzałem cię, Szanowny czytelniku, po słońcu, po przestworach niebieskich i wewnętrznych częściach ziemi.

Dziś, jeżeliś łaskaw, pozwól na powierzchnię naszej ziemi, aby przyjrzeć się paru wynalazkom, przedstawiającym zastosowanie wiedzy ścisłej przyrodniczej do życia praktycznego. Mówiąc jednak o zastosowaniach, od czegoż zacząć i jeżeli nie od elektrotechniki?

Ruch na tem polu jest ciągły—i nawet przewidzieć nie możemy, jakie zmiany w życiu praktycznem pod każdym prawie względem wywoła elektrotechnika.

Najprzód mamy tu do zanotowania zastosowanie elektryczności przez Benardosa do spajania (szwejsowania) metali, co ma ważne bardzo znaczenie w przemyśle. Zastosowanym tu został tak zwany łuk Volty.

Jeżeli przewodniki, idące od biegunów (elektrodów) baterji galwanicznej są zbliżone do siebie, powstaje między nimi szereg iskier, robiący wrażenie ciągłego nieprzerwanego światła, szczególnie światło jest silne, gdy choć jeden z biegunów zakończony jest kawałkiem węgla; światło to nosi nazwę łuku Volty i posiada nadzwyczaj wysoką temperaturę.

Ten to właśnie łuk Volty zastosował Benardos do spajania metali. Jeżeli potrzeba spoić dwie np. blachy żelazne, miedziane, mosiężne i t. p., to nakłada się jedną na drugą, a po brzegach nasypuje się opiłek tego metalu, który jest spajany. Następnie blachy łączymy z biegunem ujemnym źródła elektryczności, a węgiel z dodatnim. Przybliżając węgiel do opiłek wytwarzamy łuk świetlny, wystarczający do stopienia ich i zalania płynną masą miejsca złączenia dwóch metali.

Tak postępują przy spajaniu różnych metali i otrzymują pożądane rezultaty, gdyż spojone podług metody Benardosa metale posiadają w miejscu spojenia znaczną wytrzymałość. Kto jest choć trochę obeznany z techniką, łatwo zrozumie całą doniosłość tego wynalazku. We wszystkich fabrykach wyrobów metalicznych, w kotlarstwie, przy wszelkich reperacyach rzeczy metalicznych sposób ten w niedługiej przyszłości zastąpi z pewnością dotychczasowe nitowanie i lutowanie. Dotąd wynalazek ten może mieć zastosowanie tylko w większych fabrykach, gdyż wymaga dość dużego nakładu.

U nas w Królestwie warsztat taki zaprowadza się w kotłowni firmy Lilpop i Rau.

Zastosowanie własności łuku Volty nie jest nowem. Lecz dotąd korzystano zwykle z jednej własności t. j. światła (jak np. w oświetleniu elektrycznem); nowem jest zastosowanie wysokiej temperatury łuku, z czego skorzystał Benardos.

Do zastosowania światła łuku do oświetlenia elektrycznego powrócimy kiedy indziej.

Tymczasem zaś przedstawię czytelnikom nową zdobycz naukową, nowy tryumf człowieka nad przyrodą.

Znane są wszystkim choć ze słyszenia, owe straszne wybuchy gazów w kopalniach węgla kamiennego. Gazy te, noszące ogólną nazwę węglowodorów, wywiązują się w kopalniach węgla, a zmieszane z powietrzem w obecności płomienia sprawiają najokropniejsze wybuchy, rozrywając całe nieraz oddziały kopalni, zagrzebując w swych gruzach dziesiątki górników. Typem tych gazów jest tak zwany gaz błotny (metan), który najczęściej powstaje przy powolnym rozkładzie ciał roślinnych bez przystępu powietrza (np. przy gniciu ich pod wodą, w miejscach bagnistych); znajdujemy go także w tak zwanym oleju skalnym, z którego przez dystylacyę otrzymujemy naftę.

Otóż gazy te, wydzielające się ze szczelin górniczych, nie dawały się ujarzmić człowiekowi. Fizyk Davy zbudował odpowiednią lampę, która uniemożliwia połączenie się płomienia z gazem. Lecz całkowicie zabezpieczać lampa taka nie może. Gdy bowiem wydobywa się z otworu masa gazu, to choćby i wybuch nie nastąpił, pracownicy odurzeni padają bez ratunku, bo każdy śmiałek, zdążający na pomoc

Z Zawichosta korespondent nasz pisze:*) Od południa dnia 10 b. m., do godz. 10-tej w wieczór przybyło wody na Wiśle 5 cali, czyli z 0.40 podniosła się do 0.45 sażenia.

Ruch na Wiśle zmniejszył się. Powiślacy są w tej chwili zajęci wynoszeniem kartofli z dołów i zapasów spiżarnianych na strychy. Kobiety pieką chléb, mężczyźni przygotowują dla inwentarza rusztowanie, na którem w razie danym poumieszczają swą chudobę.

Deszcz rzęsisty przez cały wieczór i noc padał. Pola poczerniały, woda spływa obficie. Wiatr południowo-zachodni; ciepła 4 stopnie.

Dziś rano (w poniedziałek) wodowskaz pokazywał przyboru nocnego 5 cali, czyli 0.50 sażenia. Barometr zniża się 73.6, pochmurno, wiatr Pdn.-Z., ciepła 4 stopnie.

Komunikacya przez Wisłę bezpieczna. Handlarze z jarmarku Biłgorujskiego przepędzają swobodnie stada wołów, prowadząc je z Łagowa i Kielc.

Małe rzeczki, a głównie Opatówka, wylały. *A. Rakowski.*

* * *

Z Sandomierza pod dniem 11 b. m. korespondent nasz pisze: Dziś w nocy o godzinie 2 lody na Wiśle ruszyły; pod Sandomierzem kry swobodnie przepływają, w dole jednak Wisły lody nie ruszyły jeszcze i ztąd obawa zatoru.

Statek rządowy porwany został napływającą krą i niewiadomo, czy do tej chwili nie został już zdruzgotany. Nie mogłem jeszcze sprawdzić, czy nie było kogo z ludzi na statku.

Z ludźmi dotychczas wypadku nie było.

Pomimo gęstej kry od strony galicyjskiej, widać kilka łódek z ludźmi, którzy chwytają różne przedmioty, płynące z góry rzeki.

Raniutko w dniu dzisiejszym schwytali dwie kozy dzikie, które nie zdążyły umknąć na stały ląd i wpadły do wody.

Poziom wody podniósł się znacznie, mieszkańcy nizin nadwiślańskich przygotowują się do opuszczania swych siedzib w obawie spodziewanego wylewu.

= Wczoraj odbył się pogrzeb ucznia II klasy miejscowego pro-gimnazyum, Szczeckockiego. Przyczyną śmierci był wodowstręt.

Szczegóły tego przykrego wypadku opiszę wam w następującym liście, gdyż ten kończyć muszę, bo poczta odchodzi.

Nie wiem, czy ten list dojdzie was prędko, gdyż podobno komunikacya zerwana, a my trzy dni nie odbieramy gazet.

*B.*

*) Wszystkie listy naszych korespondentów opóźniły się wskutek przerwy komunikacyi, otrzymaliśmy je dopiero we czwartek ubiegły po południu. *(Przyp. Red.)*

---

swym towarzyszom, pada również, nie mogąc oddychać trującym gazem.

I oto w XIX wieku człowiek wydarł naturze, a właściwie owym gazom destrukcyjną ich siłę.

W wielkich ilościach gazy powyższe znajdowały się w kopalniach węgla kamiennego w prowincyach nadreńskich. Dyrektor jednej z tych kopalń po wielu mozolnych próbach począł wydobywać za pomocą pomp ssących zabójcze gazy—i to z wielkiem powodzeniem. W ten sposób kopalnie są wentylowane i co zatem idzie, zwalniane od okropnych wybuchów z nieodłącznemi ofiarami.

Lecz niedość na tem. Gazy owe po wyjściu z pod ziemi oswobodzane są od tlenu i przedstawiają wtedy doskonały materyał do opalania i do oświetlania. Powszechnie bowiem znany gaz oświetlający jest także mięszaniną węglowodorów.

Tym sposobem otrzymywany z pod ziemi gaz, może służyć do opalania kotłów maszyn parowych i do oświetlania miast.

Czyż zdobycz taka nie jest nowem ujarzmieniem natury?.

Czyż nie dowodzi ona, jak człowiek, wsparty na wiedzy przyrodniczej, wdziera się powoli w tajniki przyrody, jak opanowywa ją, zmuszając do służenia celom swoim?

*W. M.*

## Wiadomości bieżące.

**Departament** dochodów niestałych opracował już projekt organizacyi nadzoru, mającego czuwać nad wpływem podatku od zapałek. W tym celu w każdej fabryce mają się znajdować kontrolerzy, a posady te otrzymywać będą urzędnicy akcyzy. Co do samego pobierania podatku przygotowaną już została specyalna instrukcya, nakładająca bardzo wysokie kary za uchylanie się od opłaty.

**Dzienniki** petersbuskie donoszą, iż projekt nowej ustawy pasportowej wniesiony już został do rady państwa i że główna zmiana zasadza się na wprowadzeniu nowego rodzaju pasportów, t. j. książeczek paszportowych, wydawanych na lat 10 i dających prawo osobie, posiadającej książeczkę, udawać się do różnych miejscowości cesarstwa.

**Ministeryum** dóbr państwa, ma ustanowić specyalny nadzór nad tem, aby na gruntach prywatnych nie dobywano soli bez upoważnienia ministeryum.

**Wkrótce** wprowadzone zostaną nowe banknoty, opiewające na rs. 3, 5, 10 i 25. Bilety 50 rublowe zostaną zniesione. Sturublowe pozostaną dawne.

## Z miasta.

**Wiadomości kościelne.** Dziś w kościele parafialnym po nieszporach odprawiane będzie nabożeństwo pasyjne, podczas którego kazanie wygłosi ks. Karol Sławiński.

Jutro, jako w uroczystość św. Józefa, w kościele parafialnym o godz. 10 rano odprawioną będzie uroczysta msza święta, poświęcona czci Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny.

Jutro w kościele pobernardyńskim, jako w uroczystość św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny, odprawioną będzie wotywa solenna na intencyę cechu stolarskiego w Radomiu.

**Wspaniały dar.** Kościół po-bernardyński z daru kilku pobożnych osób, ozdobiony został prześlicznym świecznikiem w stylu ostrołukowym, który zawieszono już przed Wielkim Ołtarzem.

Świecznik ten sporej wartości i wykończony pięknie z plateru, cenną będzie pamiątką dla starożytnej świątyni!

**Józefom i Józefinom,** obchodzącym jutro dzień swego imienia posyłamy życzenia wszelkich pomyślności i rychłego doczekania lepszych czasów.

**W sprawie** nowych i projektowanych ulic w Radomiu otrzymujemy następujące pismo:

Z przyjemnością wyczytaliśmy wiadomość, że ulica Szeroka zyskała zatwierdzenie władzy i że licytacya na budowę jej ma się odbyć w d. 22 marca.

Wątpić nie należy, że ktokolwiek bądź utrzyma się na licytacyi, przy ścisłym i umiejętnym nadzorze roboty będą musiały być z całą dokładnością wykonane, ulica bowiem Szeroka nietylko że będzie wielką dogodnością dla miasta, ale stanie się niewątpliwie ozdobą Radomia, gdyż cały ruch ku kolei w tym kierunku się zwróci.

Choćby więc z tego względu, że będzie to ulica bardzo ożywiona, przyozdobiona (w przyszłości) drzewami, można oczekiwać słusznie szczególnej opieki nad prowadzić się mającymi robotami.

Bez żadnej przesady rzec można, że będziemy mieli w Radomiu bulwar w kierunku prostopadłym do ulicy Lubelskiej, jak dotąd jedynej arteryi komunikacyjnej, i miejsce nieustających spacerów w kierunku parku lub odwrotnie.

Zanim jednak te błogie czasy nastaną w przyszłości, warto się nieco przyjrzeć domom, zdobiącym ulicę Lubelską, i punktom ciemnym tej części miasta.

Gmachy rządu gubernialnego, sądu okręgowego a od roku zeszłego i izby skarbowej zwracają uwagę każdego i przyczyniają się do ogólnego korzystnego wyglądu miasta.

Naprzeciw jednak izby skarbowej spotykamy obszerne puste place, ozdobione walącym się parkanem, za którego bramę, a szczególniej furtkę nie radzimy nikomu zaglądać.

Wolno coprawda lubować się w zaniedbaniu, wstrzymywać (mimo środków materyalnych, od budowy domu lub domów, ale do porządnego utrzymania pustego nawet placu przy głównej ulicy miasta każdy jest obowiązany. Jeżeli bowiem szlachectwo obowiązuje, to i bogatwo nakłada pewne obowiązki, od których wyłamywać się nie można ze szkodą ogółu.

A szkodą polega na tem, że jak w czasie obecnej zimy na rzeczone place wywożą śnieg, błoto i nieczystości podwórzowe. Może to się przyczynić do poprawy gruntów, ale w czasie wiosennych roztopów powietrze będzie silnie zanieczyszczone

Stan taki mamy wprawdzie zawsze na „Wale“, ale nie ma racyi, aby go aklimatyzować przy ulicy Lubelskiej, a jednocześnie te puste place są pozbawione opieki stróża.

Rycerz miotły zjawia się kiedy zechce, a ty biedny śmiertelniku brnij po śniegu, bo stróż ma do godz. 11-ej inne zajęcie i chodników rano nie oczyszcza.

Taki jest rzeczywisty stan rzeczy, daleki od postępu a nawet od zwykłego porządku w mieście.

A przecie to przez te puste place miała być przeprowadzoną ulica, mieliśmy zobaczyć ósmy cud świata a tymczasem skończyło się na projektach. *X.*

**Teatr.** „Małżeństwo Apfel“, dzieło znakomitego komedyopisarza, Kazimierza Zalewskiego, sztuka nowa — we wszystkich teatrach robiąca kasę — u nas odegraną została przed pustemi ławkami. Znakomite popieranie sceny ojczystej — tego przybytku mowy naszej... i sztuki!

Co do gry artystów, była ona staranną, chociaż wobec pustek w sali brak było werwy w wykonaniu. Najświetniej wywiązał się z zadania swego p. Łaski, który trudną rolę Ernesta wypełnił bez zarzutu.

**Na dobroczynność.** We środę w sali resursy miejscowej odbyło się przedstawienie amatorskie w języku ruskim na dochód niezamożnych uczennic gimnazyum radomskiego.

Grano „Gwiazdę spadającą“, komedyę w jednym akcie i komedyę dwuaktową, której tytuł odpowiada mniej więcej przysłowiu polskiemu „Nawarzyłaś sobie piwa to go wypij“. Autor komedyi ostatniej temat i sceneryę zapożyczył z „Posażnej Jedynaczki“ Fredry.

Obydwie sztuki odegrane zostały z zupełnem powodzeniem, to też artystów amatorów publiczność obsypywała burzą oklasków.

Dochód z przedstawienia tego, urządzonego w celu szlachetnym, dosięgnął do paru set rubli, które użyte zostaną na opłatę wpisu dla kilkunastu uczennic gimnazyum żeńskiego w Radomiu.

Ze sprzedaży samych programów na cel powyższy wpłynęło kilkanaście rubli, co jest dowodem, że instytucya naukowa, na którą urządzono teatr amatorski, interesuje serdecznie szersze grono ogółu.

**Policya** miejscowa przed paru dniami zaaresztowała podejrzanego żydka z Szydłowca, od którego odebrano stare męzkie palto jesienne i szubę damską atłasową, podszytą lisami, w zupełnie dobrym stanie, z dwoma zakładami z tyłu i rękawami, obszytemi jedwabną torsadą.

Aresztowany objaśnił, że szubę kupił za dwanaście rubli od żyda nieznajomego sobie we wsi Modrzycach pod Iwangrodem. Po sprawdzeniu jednakże na miejscu salopy takiej nie sprzedawano a o kradzieży w Modrzycach ani w Radomiu nikt nie słyszał i władzy nie meldował.

Ponieważ szuba powyższa, jak mniema władza policyjna, prawdopodobnie skradzioną została w okolicy, osoby więc interesowane mogą takową oglądać codziennie w biurze p. Policmajstra w Radomiu.

## Z okolicy.

**Z Kunowa** otrzymujemy następujące pismo: Organ w naszym kościele parafialnym obecnie zastąpiony został doskonałym nowym o 12-tu głosach. Organ ten zbudowany został z inicyatywy i w skutek usilnych starań i pray miejscowego wikaryusza, księdza Wiktoryna Budziszewskiego. Patrzyliśmy na to, jak czigodny nasz kapłan, aby dopiąć celu, łamał ze stoicką cierpliwością wszystkie przeszkody i zapory.

Za poświęcenie więc Jego, oraz za tak miłą dla nas parafian pamiątkę pozwalamy sobie złożyć mu serdeczne Bóg zapłać.

*Parafianie*

**W Sandomierzu,** jak donosi korespondent, odbyły się w d. 4 b. m. wybory do Zarządu miejscowej straży ogniowej ochotniczej. Z urny wyborczej wyszli: pp. Henryk Dąbrowski, Józef Słomczyński, Witalis Marynowski, Bolesław Chrzanowski, Ludwik Pacanowski i Maurycy Egier, jako członkowie Zarządu. Na naczelnika powołano p. Wiktora Brześciańskiego, a na pomocnika pp. Erazma Kucharskiego i Michała Kobierskiego.

Zatwierdzone sprawozdanie, jak również dzieje działalności pożytecznej i szlachetnej instytucyi, pomieścimy w czwartkowym „Gazety“ — niech zwłokę tę wybaczy nam instytucya i Szanowny nasz korespondent, lecz nawał materyału wobec klęski powodzi powinien nas wytłomaczyć dostatecznie.

**W Sandomierzu** na dzień wczorajszy zwołane zostało ogólne zebranie członków Resursy miejscowej.

Na porządku dziennym przedstawione są do rozpatrzenia: 1) Rachunek z obrotów pieniężnych za rok zeszły 1887, 2) Bilans na rok bieżący 1888, 3) Projekt przepisów wydawania książek i pism z biblioteki, 4) Wniosek dotyczący wyboru przewodniczących i 5) Wniosek o potrzebie zawiązania stowarzyszenia spożywczego w Sandomierzu.

**Z Żarnowa** (w powiecie opoczyńskim) korespondent nasz pisze:

W starej historycznej naszej mieścinie, wsławionej pobytem nieszczęśliwej Adelajdy, żony Kazimierza Wielkiego, wszelki ruch i handel ustał zupełnie. Stagnacya w całem tego słowa znaczenia — a nawet mieszkanców trudno spotkać na ulicy, grasujący bowiem od trzech tygodni tyfus, prawie wśród każdej rodziny zaznaczył swoje ofiary. Epidemia większe byłaby przybrała rozmiary, gdyby nie dzielna i chętnie niesiona pomoc szanownego i czcigodnego lekarza, dr. Biejko z Opoczna, któremu udało się choć w części tę plagę opanować. Strach jednak w mieście i okolicy paniczny a widok przesuwających się konduktów żałobnych przez starą bramę cmentarną, zaopatrzoną napisem:

„Śmieć goni — czas ucieka,
Wieczność czeka nędznego człowieka“

taki popłoch wzniecił wśród okolicznych włościan, iż nietylko odzieży i narzędzi gospodarczych, ale nawet pieczywa i mięsa kupować nie chcą w zapowietrzonem miasteczku.

**Z Tarłowa** korespondent nasz pisze:

W zeszłym tygodniu we wsi Zemborzynie na rzece Kamiennej załamał się lód pod wiejską dziewczyną i ta utonęła.

We wsi Wólka Pentkowska, gminy Pentkowice, epidemicznie panuje tyfus tak, że całe rodziny zostały nim dotknięte. Wypadki tyfusu są i na kolonii Ciszyckiej gminy Ciszyca.

W dnie 3 i 4 b. m. panowała tu ogromna zamieć śnieżna, tak że światu nie było widać.

Brak nam lekarza, gdyż mieszkający dotąd, przed trzema tygodniami wyjechał.

## Z kraju.

**W Warszawie.** W b. t. w świątyniach tutejszych odbędą się uroczyste nabożeństwa z powodu rocznicy prekanizacyi J. Ex. ks. Popiela, na biskupa płockiego i na arcybiskupa.— W bardzo poważnem kole podniesiono tu myśl uczczenia pamięci dziekana i męża wielkich zasług ś. p. Józefa Kasznicy.— Cały skad adwokatury naszej czcił tu 50-letni jubileusz zawodu obrońcy Zygmunta Krysińskiego.— Stypendyum „oficerów gwardyi“ w sumie rs. 120 otrzymał p. Konrad Borkowski, student IV kursu lekarskiego.— P. Popow mianowany został profesorem chorób umysłowych na uniwersytecie tutejszym. — Wyścigi cyklistów odbędą się dnia 24-go czerwca r. b. — Na czele deputacyi kolonii niemieckiej na pogrzeb cesarza Wilhelma wyjeżdża ztąd do Berlina p. Wilhelm Rau.— W sobotę ubiegłą wystrzałem z rewolweru pozbawił sę życia podpułkownik pułku dragonów, Mich. Szczurski.—W szpitalu Ujazdowskim wybuchł gwałtowny pożar, który dzięki spiesznemu ratunkowi został stłumiony.— Kasa zaliczkowo wkładowa urzędników banku państwa liczy 196 uczestników z kapitałem czynnym 62,010 rs. Czystego zysku instytucya ta osiągnęła w r.

3.417 rs.— Nagrody na wystawie tkackiej już zostały rozdane.

**W Lublinie** w więzieniu panuje tyfus.— Drogi boczne w okolicach grodu, jak donosi „Gaz. Lubelska", a niemożliwe do odbywania podróży.— Szwindle z biletami loteryjnemi są tu na porządku dziennym, organ miejscowy dla ukrócenia ich domaga się interwencyi odnośnej władzy.

**W Kielcach** wczoraj odbyło się przedstawienie amatorskie na dochód niezamożnych uczennic gimnazyum żeńskiego.

**W Nowo-Aleksandryi** do instytutu rolniczego w r. akademickim 1887/8 uczęszcza 225 studentów, a mianowicie na kursie I. 107, na II agronomicznym 35, na II leśnym 30, na III agronomicznym 36 i na III leśnym 17.— Wzniesione tu będą olbrzymie koszary wojskowe, których budowa kosztować będzie 620.000 rs.— Tombola, urządzona tu na dochód szpitala, przyniosła 300 rs.

## Z nauki literatury i sztuki.

**Julian Łętowski.** „Nowożytni Bochaterowie". Nowele i opowiadania. Nowa książka autora „Izraela na Puszczy" — jest dowodem, że znakomity talent zyskuje coraz więcej na sile, że coraz szersze obejmuje horyzonty.

„Nowocześni Bochaterowie" celują przedewszystkiem żywem obrazowaniem, doskonałą obserwacyą biednych warstw ludności warszawskiej a szczególniej świetnem artystycznem obrobieniem. „Nowoczesnych Bochaterów" polecamy serdecznie czytelnikom i czytelniczkom naszym.

**Tygodnik ilustrowany**, wspaniała ilustracya polska, coraz bardziej rozwija się w kierunku nietylko obrazkowym, ale i pod względem literackim. Ostatni numer sympatycznego pisma tego pomieszcza świetnem piórem napisany artykuł J. K-g. p. t.: „Wykształcenie dziewcząt", na który zwracamy uwagę naszych matek. W tymże samym numerze spotykamy pyszny drzeworyt zmarłego Cesarza Niemiec, oraz rysunek z obrazu mistrza Jana Matejki, przedstawiający Erekcyę kościoła w Iwoniczu przez Jana Odrowąża.

**Echo muzyczne** w ostatnim numerze pomieściło sylwetkę sympatycznego powieścio-pisarza naszego Maryana Gawalewicza, skreśloną przez p. Mefistę, oraz śliczną nowelkę — artystycznie wykonaną p. t. „Na Ordynackim", pióra Michała Wołowskiego.

## Ze świata.

**Adres do królowej.** Donoszą ze Lwowa, że damy świata arystokratycznego w Galicyi wysłały adres dziękczynny do królowej włoskiej Małgorzaty, z powodu niejednokrotnie zaznaczonej przez nią sympatyi dla polaków. Adres doręczy księżna Falconieri-Hołyńska.

**Kobieta-szpieg.** Z granicy austryackiej donoszą do „Rusk. Wiest." o zaaresztowaniu kobiety, która zajmowała się przewożeniem potajemnej korespondencyi, prowadzonej pomiędzy jakiemiś wpływowemi osobami w Rosyi i Austryi; korespondencyę ową ukrywała we włosach. Szpiegostwo podobne — mówi „Ruski Kuryer" — praktykowało się w Austryi od bardzo dawna bodaj czy jeszcze nie od czasu kampanii r. 1848, kiedy wojska rosyjskie ścigały magnatów węgierskich.

## Wiadomości polityczne.

W obchodzie pogrzebowym zwłok cesarza Wilhelma uczestniczyć będą królowie: Belgii, Rumunii i Saksonii; Następcy tronów: Rosyi, Austryi, Grecyi i Włoch. Książe Walii; Wielcy książęta: Mikołaj i Michał; Arcyksiąże Albrecht; książęta: Jerzy i Fryderyk Sascy; książęta: Ludwik i Leopold Bawarscy; książe Coimbry; książęta: Wilhelm i Mikołaj Wirtemberscy; Wielki książe i książe dziedziczny Hescy; Wielki książe i książe dziedziczny Meklembursko-streliccy; Wielki książe Oldenburski; książe i książe dziedziczny Altenburscy; książe Sasko-koburski; książe Mejningeński; książe dziedziczny i książe Herman Sasko-wejmarscy, książęta: Karol i Wilhelm Badeńscy; książęta: Aleksander, Henryk, Fryderyk i Karol Hescy; książęta: Chrystyan i Juliusz Szlezwicko - holsztyńscy; dwaj książęta Reuss, i dwaj książęta Szwarcburscy.

„Nowoje Wremia" mówiąc o wrażeniu, jakie wywarła śmierć cesarza Wilhelma zagranicą, wysnuwa ztąd do kwestyi bułgarskiej wnioski następujące:

W Wiedniu niezbyt liczą na to, aby zmiana rządu w Niemczech mogła wpłynąć na politykę bułgarską gabinetu berlińskiego w duchu pomyślnym dla dążeń anti-ruskich. Krążą nawet wieści, iż gabinet wiedeński gotów jest przyjąć udział „w usiłowaniach dyplomacyi" — innemi słowy, że gabinet uważa za stosowne przyłączyć się do kroku dyplomatycznego, uczynionego w Konstantynopolu przez Rosyę, Niemcy i Francyę.

„W Peszcie przeciwnie, jak gdyby ożywiła się nadzieja, że przy cesarzu Fryderyku III-im polityka rządu niemieckiego w kwestyi bułgarskiej stanie się mniej pomyślną dla Rosyi i że będzie można ocalić ukochanego przez madziarów samozwańca koburskiego od oczekującego go losu. Węgrzy już tryumfują, lub udają przynajmniej tryumf w tym celu, aby podtrzymać w Wiedniu nastrój pomyślny dla księcia Ferdynanda.

Manifest cesarza Fryderyka wywołał w całych Niemczech sympatyczne echo. Szczególnie dobre sprawił wrażenie ustęp o tolerancyi religii. Pietyści z obozu Stoeckera starają się nie rozumieć doniosłości tego ustępu.

Wszystkie pisma petersburskie podnoszą pokojowy i spokojny ton manifestów cesarza Fryderyka i spodziewają się ztąd utrwalenia ogólnego pokoju. „Nowoje Wremia" wysławia świeży, czerstwy ton, odzywający się z tronu Niemiec, jakiego oddawna tam nie słyszano. Dziennik przypuszcza, że ks. Bismark pozostanie przy władzy, ale będzie wykonywał ją w duchu liberalniejszym, niż dotąd. W podobnym sensie wyrażają się „Nowosti", „Swiet" i „Petersburskija wiedomosti".

Wszystkie znowu dzienniki wiedeńskie zamieszczają namaszczone artykuły z powodu wymiany serdecznych depesz pomiędzy ks. Bismarkiem i hr. Kalnokym. „Fremdenblatt" widzi w stwierdzeniu przez cesarza Fryderyka przymierza austryacko-niemieckiego tryumf nowożytnej mądrości stanu (*Staattskunst*), która kieruje się wedle potrzeb narodów. „Neue freie Presse" wita w całym programie cesarza Fryderyka jasny wyraz dojrzałej świadomości politycznej. „Presse i Deutsche Ztg." podnoszą słowa cesarza Fryderyka „o rozbrojeniu wszystkich wrogów pokoju".

„Graždanin" poruszając kwestye zasady wzajemnych stosunków rusko-niemieckich, między innemi pisze:

„Głównem życzeniem Rosyi jest zerwać z tym stanem rzeczy, który, rujnując nieustannie obadwa państwa, podlewa oliwy do ognia wzajemnych podejrzeń i gotuje na przyszłość potoki krwi oraz huragany nieszczęść. Rosya, dla doprowadzenia do porządku własnych spraw wewnętrznych, potrzebuje pokoju z Niemcami; Niemcy ze swej strony, aby ugruntować nowy swój gmach i nie zależeć od wypadków, potrzebują również pokoju z Rosyą.

„Lecz obadwa państwa potrzebują pokoju trwałego i uczciwego. Rosya nie jest zadowolona z pokoju, jakiego używała. Pokój ten przeszkadzał tylko dwom armiom zetrzeć się na polu bitwy, lecz nie przeszkadzał Rosyi i Niemcom prowadzić uporczywej walki na innych polach życia społecznego. Niedowierzanie względem polityki Europy stało się niemal uprzedzeniem w społeczeństwie ruskiem".

Onegdaj w Wiedniu odbywały się pod kierownictwem cesarza narady wojskowe, w których brał też udział wódz naczelny armii, Arcyksiąże Albrecht.

Pogrzeb cesarza Wilhelma rozpoczął się w piątek o godzinie 12 minut 10 w południe przy udziale niezliczonych tłumów.

Cesarz Fryderyk cierpi — według opinii lekarzy stan może być groźny.

Ks. Bismark oświadczył: „Kiedy cesarz naraża swoje życie, ja nie mogę oszczędzać siebie.

„National Ztg." powiada: Przeczucie owłada światem, że epoka, którą nazywaliśmy dziewietnastym wiekiem, z cesarzem Wilhelmem stępuje do grobu.

## Z targów zbożowych i produktowych.

**Na targu czwartkowym** w Radomiu przy usposobieniu dość mocnem płacono: przenicę rs. 6, 6.30, do 6.40 za korzec, żyto rs. 3.15 do 3.30 za korzec, jęczmień rs. 2.70, owies 1.65 za korzec, kartofle rs. 1.35 za korzec. Ceny koniczyny nie unormowane.

**W Warszawie** d. 16 marca na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę spokojne. Korzec wyborowej płacono rs. 6.90, średniej 6.50. Żyta korzec płacono rs. 3.90, śred. 3.50—3.75. Owsa korzec rs. 2.45.

**Okowita.** W Warszawie d. 16 marca usposobienie na okowitę słabe. Wiadro w sprzedaży hurtowej rs. 8.27, czyli garniec 269.

**W Hamburgu** okowita zwyżkowo i mocniej na marzec $20\frac{1}{4}$, na kwiecień i maj $21\frac{3}{4}$ marek za za 100 litrów.

## Kursa telegraficzne

z giełdy warszawskiej

**Warszawa d. 17 marca 1888. r.**

| | |
|---|---|
| Żądano z końcem giełdy . . . | |
| *Za weksle krótkoterminowe* | |
| na Berlin za 100 mr. . . . . . | 59 90 |
| „ Londyn „ 1 Ł . . . . . . | 12 15 |
| „ Paryż „ 100 fr. . . . . . | 48 25 |
| „ Wiedeń „ 100 fl. . . . . . | 96 25 |
| *Za papiery procentowe:* | |
| Listy Likwid. Kr. Pol. . . . . | 89 35 |
| Rosyj. Poż. Wschod . . . . . | — — |
| Listy Zast. Ziemskie ser. V. . . | 99 60 |

**Wełna.** Warszawa d. 16 marca, (koresp. spec. „Gaz. Radom."). W ostatnich dniach sprzedano: do Białegostoku Peregonu z Aleksiówki 1000 pudów po 22 ruble, 355 kamieni garbarskiej litewskiej po rs. 5,50 za kamień do Berlina, 50 pudów wełny ze skór po 58 tal., 200 pudów Mojki czesanej po 28 rubli do Zgierza. W interesie wełnianym jest wogóle bardzo mocne usposobienie, kupują gorączkowo, kontrakta dochodzą do skutku bardzo łatwo, spekulanci nabywają chętnie, gdyż spodziewają się na jarmarku tegorocznym cen bardzo wysokich.

## Dział przemysłowo handlowy.

**W towarzystwie** wolno-ekonomicznem w Petersburgu p. Myszenkow otczytał referat o uprawie chmielu. Wedle obliczenia referenta, produkcya chmielu wynosi w Guślicach około 50.000 pud., na Wołyniu do 40,000, w Królestwie do 10,000, czyli razem prawie 100,000, tymczasem zapotrzebowanie chmielu nie przewyższa 75,000 pud. Pomimo to chmiel zagraniczny nie przestaje do Rosyi przybywać; obecnie po uchwaleniu cła wprawdzie przewóz się zmniejszył, referent przypisuje to wszakże raczej skąpym zbiorom zagranicą niż wpływowi cła, które bynajmniej w stosunku do wartości produktu wysokiem nie jest. Uwadze Towarzystwa referent polecał cały szereg środków, mogących udoskonalić przygotowanie chmielu, czego właśnie krajowemu produktowi brakuje. Po długich debatach polecono p. Myszenkowowi przedstawić szczegółowe opracowanie racyonalnych urządzeń przy wysuszaniu siaskowaniu i t. p. krajowego chmielu, z uwzględnieniem właściwości rozmaitych gatunków.

Towarzystwo scheiblerowskie z Łodzi zamierza założyć w Bucharze własne plantacye bawełny.



## Odpowiedzi od Redakcyi.

**Arcypięknej.** Celem rozwiązania zagadki p. t. „Przystępniejsza forma" redakcya odbyła posiedzenie. Po dłuższej dyskusyi okazało się, że nikt — nie rozumie czego sobie Szanowna pani życzy i do czego dąży.

Może Arcypiękna przyjaciółka gazety, raczy odezwać się do nas jeszcze w przystępniejszej formie—a może wtedy zrozumiemy.

Wiersz wydrukujemy — oprócz ostatniej zwrotki, która jest bardzo słabą.

**Panu Dr. P...** w Opatowie. Owszem, za pamięć serdeczne dzięki. W dzisiejszym numerze w dziale właściwym już pomieściliśmy.

**W dobrach Ciepielów** jest do sprzedania trzciny sufitowej kop. 50, całkowicie lub częściowo. Wiadomość na miejscu. Ostatnia poczta Zwoleń.

**W Lipienicach**, przy stacyi kolei Jastrząb, do sprzedania każdego czasu ładny, rosły, rozpłodowy ogier sześcioletni.

**DWA MŁYNY** wodne i folusz są do wydzierżawienia od dnia 1 lipca r. b. w Kroczowie W:ększym pod osadą Kazanów w powiecie Iłżeckim położone. Wiadomość na miejscu.

**Paka** do Pianina jest do sprzedania za przystępną cenę, wiadomość w Redakcyi „Gaz. Radomsk.".

## JEST DO SPRZEDANIA
*w Radzanowie*

10 wiorst od Białobrzeg i tyleż od Przytyka, nasienie **Saradelli**, koniczyna czerwona, szporek olbrzymi i wyka szara po rs. 4 korzec wagi, 140 funtów. Próbki obejrzeć można w Redakcyi „Gazety Radomskiej".

## Do sprzedania

**Lipowiec**, młyn murowany o czterech kamieniach, dom murowany i inne budynki w dobrym stanie, przytem 61 morgów gruntu, oddzielna księga hipoteczna, w powiecie sandomierskim.

Wiadomość u W-go rejenta Kulczyckiego lub u właściciela w Sulisławicach.

## Niekompletne tuziny
**SZKLANEK,**

**talerzy, kieliszków jak również wiele innych przez lat parę wysortowanych towarów sprzedawać będę przez dni kilka po cenach niżej kosztu.**

Przy sposobności donoszę, że na święta przygotowałem wielki wybór nowych fasonów szkła stołowego, porcelany, lamp, tulipanów i. t. p. towarów.

**Adam Cybulski.**
przy ul. Lubelskiej wprost hotelu Rzymskiego.

## LOKALE.

**Sklep** wprost ulicy Długiej w każdym czasie lub od 1-go lipca.— **Dwa pokoje** obszerne w oficynie.— **Dwa pokoje** i kuchnia w oficynie.— Bliższa wiadomość i warunki w magazynie Dutowa przy ulicy Lubelskiej.

## Sprzedaż i kupno.

**Weronowo** ma do sprzedania **byki, krowy** i **jałowice** rasy żuławskiej.

**Rysak** wałach, gniady, lat 4— Dwa wałachy gniade, dwa wałachy szpakowate, wieku od 3 — 7 lat do sprzedania w Grabowie pod Warką.

**Drzewka owocowe** są do sprzedania w dobrach Sucha, poczta Białobrzegi.

KSIĘGARNIA, SKŁAD NUT
i Materyałów Piśmiennych

## E. W. GROHMANA
*w Radomiu ul. Lubelska N. 109.*

Przyjmuje na kwartał drugi r. b. przedpłatę na wszystkie pisma codzienne, tygodniowe i dzieła w drodze prenumeraty wychodzące — szczególnie zaś poleca **Kraszewskiego Wizerunki Książąt i Królów Polskich** w sześciu zeszytach, duża 8-ka za Rs. 5, jak niemniej **Seignobos'a Historyę Cywilizacyj** w pięciu zeszytach za Rs. 5. Obadwa powyższe dzieła tłoczone na pięknym welinowym papierze z illustracyami Pilattego i innych, na które **przedpłatę składać można po Rs. 1 w odstępach miesięcznych.**

## Chwalisław Kopeć
**w Ostrowcu**

## Dom spedycyjno-handlowo zbożowy.

## „JANINA"
**KĄPIELE CIEPLE,**

urządzone czysto i z wszelkiemi wygodami, posiadające wanny kaflowe, polecają się Szanownej Publiczności. Jedna kąpiel z dodaniem ręczników, mydła i t. p. kop. 35, abonament kop. 30. Prysznic ciepły 15 kop., zimny 7 kop. Ulica Spacerowa, dom W-go dr. Żerańskiego, obok kościoła Ewangelickiego.

**APTEKA**
## Bolesława Skrzyńskiego
**w Tarłowie.**

posiada nowe środki lecznicze:
Antifebrinum,
Sacol,
Betol,
Lanolinum,
a także 50 funtów syropu berberysowego po 40 kop.

**Masło śmietankowe** ze *Rdzuchowa* od dnia dzisiejszego sprzedawanem będzie w sklepie W-go Wojciechowskiego przy ulicy Lubelskiej.

**Doszły mnie** fałszywe wieści, rozsiewane przez ludzi złej woli, a tyczące się mnie i zamknięcia przezemnie sklepu w hotelu francuzkim, istniejącego od lat 4-ch. Otóż uprzedzam każdego, o którym bym się dowiedział, iż za rozsiewanie ubliżających mi wieści ścigać go będę sądownie.

Jednocześnie zawiadamiam, kogo to interesować może, że sklep jest zamknięty na czas nieograniczony i że w innym punkcie miasta mam zamiar otworzyć sklep nowy.

**Zgubiono** kontrakt, wystawiony w d. 24 lutego r. 1888 na kupno 36 korcy rzepaku zimowego, z odstawą do Radomia w miesiącu lipcu tegoż roku, z podpisem p. A... B....
Znalazca kontraktu raczy łaskawie złożyć go w Redakcyi „Gaz. Rad." dla wręczenia onego prawemu właścicielowi.

## Dla Głuchych!

Osoba, która wyleczyła się za pomocą nader prostego środka z głuchoty, trwającej 23 lata, jest gotowa nadesłać bezpłatnie opis tego środka w języku polskim, wszystkim żądającym.
Adres: Dr. Nicholson, 4 rue Drouot, Paryż (Francya).

**SKŁAD PAPIERU**

## MAGAZYN
## S. RAKOWSKIEGO

sprzedaje 100 arkuszy papieru i 50 kopert z literami za kop. 60.
*100 sztuk biletów wizytowych za kop. 50, które drukuje na poczekaniu.*

Perfumerya krajowa, ruska i zagraniczna, oraz galanterya w wielkim wyborze.

Księgi handlowe, rejestra gospodarskie, kwitaryusze i wszelkiego rodzaju druki. Wyroby skórzane, portmonetki, neceserki, woreczki kieszonkowe, portpapierosy, portfeile, teki biurowe, oraz przybory do podróży.

Laski, baty, szpicruty, parasole, spinki, grzebienie, szczotki, broszki, wachlarze, lusterka, przybory na tualety, zawsze w wielkim wyborze, po cenach nader niskich.

Farby olejne w tubach i do akwarel, przybory do rysunków i malowania.

Perfumerja i kosmetyki — Galanterya

**Róg Lubelskiej i Warszawskiej.**

## Apteka
## A. RAKOWSKIEGO
**W ZAWICHOŚCIE**
ma do odstąpienia

*200 funtów syropu malinowego i 200 funtów porzeczkowego po 30 kopiejek za funt.*

**Adres: Zawichost.**

W Zakładzie Ogrodniczym
**Gaczeńskiego**
*przy ul. Spacerowej w Radomiu*
są do sprzedania nasiona ogrodowe, warzywne, kwiatowe i drzewka owocowe, odpowiednie do naszego klimatu oraz kwiaty oranżeryjne, wazonowe i flance różne zastosowane do pory roku

## OGRÓD

owocowy i warzywny, 1000 drzew owocowych na 4 do 5 morgach obszaru, jest do wydzierżawienia na lat 5. Od miasta powiatowego wiorst 4, od kolei 18. Tamże potrzebną jest przyzwoita gospodyni. Wiadomość w Redakcyi.

## Towarzystwo Ubezpieczeń „Rossya".

Zarząd ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonej Ustawy i przepisów, zatwierdzonych dnia 26-go lipca 1887 r. przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych, Towarzystwo „Rossya" wprowadziło obecnie do zakresu swych operacyj

## UBEZPIECZENIA
## od nieszczęśliwych wypadków.

Przez nowy ten rodzaj ubezpieczeń Towarzystwo „Rossya" poręcza w nieszczęśliwych wypadkach jakim uledz może osoba ubezpieczona **w czasie podróży, wycieczek, spacerów, na polowaniach lub przy konne jeździe, na wodzie, na łodzie, przy pożarach, eksplozyach i t. p., w ogóle wszędzie, zarówno w domu jak i po za domem.**

1. W razie śmierci ubezpieczonego — **wypłatę kapitału spadkobiercom lub osobie wskazanej.**
2. W razie kalectwa lub niezdolności do pracy na całe życie — **wypłatę dochodu dożywotniego** (renty) **osobie ubezpieczonej.**
3. W razie czasowej niezdolności ubezpieczonego do pracy — **wynagrodzenie dzienne na kuracyę i odszkodowanie zarobku.**

Oprócz asekurowania osób pojedyńczych, Towarzystwo „Rossya" zawiera również **zbiorowe** (kollektywne) **ubezpieczenia pracowników i robotników w fabrykach, zakładach przemysłowych, przy budowlach, kolejach żelaznych i t. p.**, od nieszczęśliwych wypadków, mogących spotkać ich przy wykonywaniu obowiązków swego zawodu.

Ubezpieczenia przyjmują i wszelkiego rodzaju wyjaśnienia udzielają się w biurze Zarządu w St. Petersburgu (Wielka Morska, № 13), **w Warszawskiej Jeneralnej Reprezentacyi w Warszawie** (Marszałkowska, № 144) oraz u **Agentów** Towarzystwa.

**Broszury** o ubezpieczeniach od nieszczęśliwych wypadków **wydają się i wysyłają** na każde żądanie **bezpłatnie.** (R. — № 2039).

## HANDEL
## Wiktora Gruszczyńskiego

otrzymał w komis następujące nasiona **Koniczynę Czerwoną, Buraki Leitewitzer, Marchew olbrzymią** białą, pastewną, z zieloną główką — które poleca po cenach przystępnych.

## JEDYNY POLSKI
## DOM HANDLOWY
## Wilczewski i Spółka

od lat 10-ciu **w Gdańsku** istniejący poleca się do komisowej sprzedaży wszelkich ziemiopłodów etc., oraz expedycyi towarów, nadchodzących z zagranicy, przyrzekając rzetelną i skorą usługę. 1—0

## BLINY
**codziennie świeże**
*w Restauracyi*
**„Hotelu Rzymskiego".**

Redaktor i wydawca Dr. Rewoliński. — Дозволено Цензурою. — г. Радомъ, 5 Марта 1888 г. — W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.